Nr. 91. Sobota 30. Czerwca 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Wspomnienie św. Pawła.
Niedziela. Teobalda.
Poniedziałek. Nawiedz. N. M. P.
Wtorek. Heliodora. Anatola.
Środa. Józefa Kalasantego.
Czwartek. Filomeny p. Cyryli.
Piątek. Izajasza pror.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Wschód Słońca o 4 godz. 9 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 57 minut.
Długość dnia 15 godz. 48 minut.
Barometr wznosi się.

Zaproszenie do przedpłaty.

We Lwowie:

kwartalnie	3 zł. 60 ct.
miesięcznie	1 „ 20 „
półmiesięcznie	**— „ 60 „**
za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 20 „

Na prowincji:

kwartalnie	4 zł. 80 ct,
miesięcznie	1 „ 60 „
za pół miesiąca	— „ 80 „

Numera „Kurjera Lwowskiego“ sprzedaje administracja przy ulicy Akademickiej l. 3 od pół do 8 rano do 8 wieczór i wszystkie lwowskie księgarnie.

Wiec ruski we Lwowie.

Wczoraj około godziny 11. przed południem zebrał się w sali Narodnego Domu zapowiadany od pewnego czasu wiec ruski i przeciągnął swe obrady do godziny 3 popołudniu. Obszerna sala i galerja, a nawet przyległe pokoje szczelnie zapełniły się ludem przybyłym z różnych stron wschodniej Galicji. Byli to przeważnie włościanie, liczny zastęp duchowieństwa, mieszczanie i inteligencja. Wiec robił wrażenie licznego zgromadzenia ludowego, w którem wzięło udział 2000 ludu, fanatycznie pokrywającego okrzykami i oklaskami przemówienia swych trybunów.

Jesteśmy zdania, że wszelkich, wybitniejszych szczególniej objawów życia narodowego pobratymczego nam narodu ruskiego nie powinniśmy pomijać milczeniem, owszem z objawami temi przedewszystkiem zapoznawać się, biorąc pod rozwagę słuszne wymagania Rusinów i w ten sposób podtrzymywać wzajemną wymianę myśli, która tylko na pożytek obu społeczeństw wyjść może. Temi powodowani względami, podajemy o ile ramy naszego pisma pozwalają, szczegółowe sprawozdanie z wczorajszego wiecu. Zagajając zebranie jako prezes komitetu wiecowego, dr. Jan Dobrjański pozdrawia zgromadzonych i wyraża swą radość z tak licznego udziału w wiecu. Mamy się tu zastanowić, powiada dalej, nad tem, co nam potrzeba i co nas boli. Wprawdzie konstytucja austrjacka daje nam prawo wysełania swych reprezentantów do Sejmu i Rady państwa, w praktyce jednak prawo to tak wygląda, że mamy 3 posłów w Radzie państwa, 9 zaś w Sejmie. Usuniętym z ciał sprawozdawczych nie pozostaje nam nic innego, jak na zgromadzeniach ludowych podnosić głos, ażeby go usłyszano tam gdzie potrzeba. Czyż możemy milczeć, gdy na każdym kroku deptane są nasze prawa, nawet wsprawach, które nas wyłącznie dotyczą (okrzyki!), gdy sprzysięgają się na nasze narodowe świętości (przeciągłe okrzyki), gdy narzucają nam alfabet łaciński.... Musimy podnieść głos gromki, ażeby usłyszało go ministerstwo, które głosi, że ma na celu równouprawnienie wszystkich narodowości... Zastanowić się następnie musimy, jak naszych spraw bronić i obmyślić środki dla podźwignięcia naszego narodu — oto program dzisiejszego zebrania.

P. Dobrjański wzywa wreszcie do wyboru przewodniczącego. Liczne głosy powołują jego samego na przewodniczącego, odzywają się jednak niemniej liczne głosy za ks. Kaczałą, który jednak dla słabego głosu wymawia się od tej godności — ostatecznie wybrany zostaje prof. Antosiewicz i przemawia w te słowa: Rad jestem, że widzę tu legalnie i lojalnie zebranych Rusinów ze wszystkich stron kraju. Widzę przedstawicieli ludu, który stanowi naszą przyszłość, mieszczaństwa, które dotąd mało z nami trzymało, dziś jednak gromadzi się także pod nasz sztandar, widzę intelligencję naszą wyszłą z ludu, która nie protekcją, lecz uczciwą pracą wybiła się na wierzch, widzę i szlachtę naszą (dworianstwo), wyszłą także z ludu, która zbiera, nie trwoni grosza odziedziczonego po przodkach, duchowieństwo, gotowe dać życie za swoich parafian. Niewidzimy tylko naszych władyk, okoliczności jednak stanęły temu na przeszkodzie, zresztą biskup przemyski przysyła nam błogosławieństwo (sława! głosy: a gdzie administrator?) Przybyliśmy tu nie z nienawiścią, nie żądamy jednak litości i łaski, lecz prawa i sprawiedliwości! (okrzyki!) Nie mamy nic przeciwko Polakom, którzy domagają się przynależnych im praw, lecz przeciwko niektórym organom rządowym, które przeciwko nam występują. (Krzyki: Turka! Podhajce! Stanisławów!)

Przechodząc do porządku dziennego przewodniczący udziela głosu referentowi w sprawach ekonomicznych, p. Nahornemu, inżynierowi, który głosem dość słabym rozpoczyna bardzo szczegółowy i oparty na cyfrach operat, przerywany wielokrotnie namiętnemi okrzykami oburzenia i podziwu. Zaznaczywszy trzy czynniki gospodarcze: państwo, kraj, usiłowania prywatne, referent każdy z nich rozpatruje po kolei. Cyframi wziętemi z austrjackiego budżetu wykazuje jak narastają ciągle i szybko podatki, jak coraz nowe zaciągane są pożyczki, a mimo to nie mogą pokryć zwiększających się jeszcze szybciej rozchodów. Najostrzejszej krytyce poddaje referent budżet krajowy. Dochody krajowe płyną z dodatków do podatków państwowych i wynoszą przeszło półtrzecia miliona dodatków powiatowych. Indemnizacja t. j. „spłata panom za pańszczyznę“ przewleka się nadmiernie tak, że za lat 15 dopiero będziemy wykupieni zupełnie za cenę 243 milionów. (Okrzyki słuchajcie!) Na co idą dochody krajowe. O indemnizacji nie ma co mówić, w znacznej części utonęła ona już w kieszeniach żydowskich (śmiech), w budżecie jednak krajowym ważną rubrykę stanowi utrzymanie 170 urzędników Wydziału krajowego, którzy kosztują kraj przeszło 200.000 zł. (zadziwienie), nie dość tego, Wydział najmuje zastępców za 43.000 zł. (oburzenie) wydaje przytem 7000 na podróże i 10.000 na inne wydatki! Płaci nawet

Kurjerek tygodniowy.

(Co to jest człowiek? — Platon i Diogenes. — *L'ordre régne à Varsovie!* — Markiz Posa i rajchsrat wiedeński. — Cis i Trans. — Hasła redakcyjne i salonowe cacka. — Wolność druku i majstor od galicyjskiej polityki. — Zadanie dziennikarzy. — O trafikach i psach owczarskich. — Recepta dla oswojenia się z stylem polemik krakowskiego *Czasu*.)

Muszę się dziś przed wami pochwalić moi państwo, Zakasowałem Platona! Nie pana Platona Kosteckiego z *Gazety Narodowej*, ale starego Platona sławnego ateńskiego filozofa, — a zakasowałem go, albowiem jak się zdaje udało mi się znaleźć właściwą odpowiedź na pytanie: „Co to jest człowiek?“ Wiadomo wam zapewnie z Meidingera — nie wiem czy dokładnie opowiem tę anegdotę — że wyżej wspomniany mędrzec grecki utrzymywał, iż człowiek jest niczem innem jak tylko dwunożnem zwierzęciem: *„Ho antropos esti zoon dipus!“* oraz że drugi mądry grecki pan, nazwiskiem Diogenes, obalił tę definicję, wpuściwszy do akademji koguta z uwiązaną na szyi tabliczką, na której umieszczony był napis: „Oto jest *antropos* Platona!“.

Ustęp opuszczony skonfiskowała c. k. Prokuratorja.

1800 zł. adwokatowi i tłomaczowi języka ruskiego, panowie bowiem urzędnicy wydziału krajowego nie uznają języka naszego za krajowy (oburzenie się wzmaga, krzyki: precz z nimi!). W r. 1882 wydadawał kraj 616.482 na szpitale, sumę tę jednak zmniejszono na r. 1883 o 50.000 zł. wskutek nieludzkiego rozporządzenia, nakazującego wyrzucać nieuleczalnych (niesprawiedliwość!) i gdybyż oszczędność ta pozostała w kieszeniach biednego ludu, nie przeznaczono jej na podwyższenie pensyj urzędnikom (oburzenie). Dalej krytykuje mówca wydatki na oświatę. Sejm dał na oświatę ruską tylko 7.300 złr. (mało, krzywda!) a i tego wszystkiego nie dali, cofnęli bowiem 500 zł. subwencji dla „Gazety szkolnej“ i dali je „Switłu“ (nie chcemy „Świtła“, precz z niem!) Suma powyższa jest 70 częścią tego, co Sejm daje na polską oświatę, trzecią zaś częścią tego, co otrzymuje polski teatr! To było w 1881. W 1882 podwyższono subwencję na oświatę ruską do 11800 zł. i dziś jednak sam teatr polski bierze 6 razy więcej niż ruska oświata (okrzyki krzywda!). W wydatkach na drogi sami inżynierowie zabierają więcej jak piątą część całej sumy (oburzenie!). Bank krajowy uważa referent za instytucję dla ludu zupełnie nieprzydatną, wydatek na szkołę lasową dla ludu obojętny, bo lud lasów nie ma; na szkoły rolnicze równie obojętny, czy bowiem kto z gospodarzy — pyta mówca — z takiej szkoły korzystał, chyba słudzy pańscy i półpanki. Wyznaczono 30.000 zł. na zapomogę przemysłu. Nehaj! ale dla czego nic nie ma dla podniesienia gospodarstw włościańskich? Sejm za to wydał już dużo na takie błahe cele jak budowę gmachu sejmowego, zakupno obrazu Matejki, plany restauracji Wawelu, Odsiecz Wiednia, Macierz i t. p... (oburzenie). Referent przedstawia dalej przerażający obraz wywłaszczania ludu przez różne banki i widzi jedyne zbawienie w kasach gromadzkich, które Sejm winien zaopatrzyć w tani kredyt. Popiera dalej myśl ruskiego Towarzystwa gospodarskiego, które już od roku istnieje, i liczy 420 członków. Kółka rolnicze oskarża mówca o dążności polonizacyjne, dość zresztą powiedzieć, że ks. Stojałowski tam rej wodzi! Oznajmia pod koniec, że zawiązuje się ruskie Towarzystwo kupieckie, które zorganizuje handel ruski po wsiach, wzywa do pracy i oszczędności, niech brat brata ratuje od zguby.

Pod koniec odczytuje referent rezolucje, ułożone w myśl motywów powyższych, które jednogłośnie zostały przyjęte. Domagają się one zwiększenia wydatków państwowych na cele produkcyjne i szczegółowego uwzględnienia Galicji, redukcji wydatków krajowych na utrzymanie urzędników i w ogóle administrację, natomiast zaś zwiększenia wydatków na cele produkcyjne, szczególnie zaś pomagania drobnym gospodarstwom włościańskim i mieszczańskim; dalej kontroli, któraby zapobiegła trwonieniu grosza publicznego na cele nieprodukcyjne i fantastyczne; bank krajowy wspierać powinien przedewszystkiem drobnych rolników i rzemieślników; ciężary krajowe, powiatowe i gminne winny być proporcjonalnie rozłożone; Wiec wzywa do podtrzymania ruskiego Towarzystwa gospodarsko-przemysłowego w Stanisławowie; pochwala myśl ruskiego Towarzystwa bandlu i wzywa do zakładania gminnych kar pożyczkowych i śpichrzów gromadzkich.

Sprawozdanie z trzech referatów następnych: szkolnego, w sprawie dobromilskiej i żądań prawno-politycznych — podamy w następującym numerze.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Imiona Piotr i Paweł nie są już dzisiaj tak pospolite, jak bywały dawniej. Wyszły z mody i stały się przeto rzadkością. A zatem też i dzień wczorajszy przeszedł cicho, spokojnie, bez żadnych hucznych zabaw, sutych obiadów, cennych prezentów i serdecznych owacyj. A jednak w dawnej Polsce w dniu tym dymiło się ze wszystkich kominów, a z każdego domu wylatywały przez okna otwarte na oścież, tony ochocznej muzyki... Jedynie z okolicy ogrodu miejskiego donoszą nam, że o godzinie 6 rano przyjaciele p. Piotra Miączyńskiego, zasłużonego obywatela naszego miasta, urządzili mu pod oknami jego willi serenadę. Ranek był prześliczny, wszyscy więc lokatorowie sąsiednich domów z radością zerwali się z łóżka i przysłuchiwali się kilku bardzo dobrze odegranym utworom przez kapelę Harmonji.

— Donoszą nam, że p. Helena Schenkówna, córka J. Eks. prezydenta sądu, wychodzi za mąż za p. Władysława Szajnochy, syna naszego wielkiego historyka, a zasłużonego badacza przyrody.

Goście wiecowi. Wczorajsze poranne pociągi kolejowe nadchodzące z Podola, Pokuci i ziemi Stryjskiej, przywiozły do naszego grodu co najmniej z półtora tysiąca gości wiecowych. Byli to przeważnie włościanie, ale dużo także było mieszczan i księży.

Ludzie ci dążyli z dworców do Domu Narodnego, gdzie miał się wiec odbyć, Powyżej podajemy z niego sprawozdanie, zastrzegając sobie głos swój o nim na później. Na razie jednak powstrzymać się nie możemy od wypowiedzenia naszego zdania, że sądziliśmy, iż z lepszemi argumentami i więcej do prawdy zbliżonemi wystąpią panowie z Rady ruskiej. Referat p. Nahornego, który był jakby *piece de resistance* wiecu, smutne bardzo daje świadectwo o dojrzałości politycznej członków tego stronnictwa i o umiejętności jego rozróżniania prawdy od fałszu,

Towarzystwo Bratniej pomocy ogłosiło konkurs na napisanie przez słuchacza wszechnicy lwowskiej, rozprawy pod tyt. „Przyczyny upadku Polski“. Termin do nadsyłania rozpraw oznaczono do 1 lipca 1884. Nagroda za najlepszą rozprawę 300 egzemplarzy „Don Żuana“ Bajrona, tłumaczenie hr. Baworowskiego. Rozprawy należy przysyłać do Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Schronisko tramwajowe na placu Gołuchowskich zostało już ukończone i oddane wczoraj na użytek publiczny. Oczywiście do budynku tego, przeznaczonego do chronienia od deszczu publiczności, przesiadającej z jednej linji tramwajowej na drugą, wielkich wymagań architektonicznych rościć nie podobna. Mógłby być ładniejszy. ale tak, jak jest, brzydkim nie jest. Wygląda jak duże pudełko od cygar.

Zamordowanie Słowika w Krakowie. W dalszym biegu rozprawy zarządził przewodniczący odczytanie protokołu spisanego z p. Jarószową, której Czarnomski skradł w Krzeszowicach zegarek złoty. Opis ubioru Czarnomskiego zgadza się z tym, jaki podają świadkowie.

Przesłuchano dalej świadka Marcelego Popieleckiego, urzędnika Kasy Oszczędności. Oskarżonego Wasilewskiego zna świadek przypomina sobie że gdy dnia 4 grudnia szedł do biura około godz 6 wieczorem, w sieni było zupełnie ciemno, a drabina, służąca do zapalania lampy, stała nie na swojem miejscu. Wskutek tego potknął się świadek, a rozgniewany tem, wybiegł na podwórzec, aby zawołać na stróża, którego obowiązkiem było zapalać lampę, spostrzegł mężczyznę jakiegoś, chowającego się nagle w kloace. Nie zwrócił na to świadek wówczas wielkiej uwagi, chociaż fakt ten zaraz opowiedział kolegom w biurze.

Co się tyczy osoby Słowika, świadek opowiada, że był mężczyzną silnym. Pieniędzy nigdy nie miał przy sobie, bo całą gotówkę stawiał zawsze na loterję, dopiero na krótki czas przed śmiercią wygrał na terno około 150 złr.

Czarnomskiego widział świadek po przyaresztowaniu go na policji. Utrzymuje, że zmienił się do niepoznania, gdyż wskutek ufarbowania włosów i zarostu, był wówczas brunetem. Na pytanie obrońcy, czy to prawda, że świadek był w przyjaźni ze Słowikiem, oburzył się p. Popielecki zadraśnięty w swych arystokratycznych uczuciach i zawołał: Kto? ja? ze stróżem?! Musiał dopiero przewodniczący dać naukę moralną świadkowi, że przyjaźń ze stróżem, byle uczciwym, nie jest ubliżającą.

Następny świadek Józef Turski rozpoczyna zeznanie opisem krzywdy, jaką mu wyrządził dr. Kopf, wyrzucając go z dzierżawy w czasie ulewy na ulicę. Opowiadał to samo świadek Czarnomskiemu i Wasilewskiemu. Czarnomski miał na to odpowiedzieć: „takiemu dać chemji pod nos powąchać — daj mi pan 10 złr., a ja kupię chemji“. Wasilewski zaś ozwał się: „po co chemji, na takiego kupić noża z guzikami i zakłuć“.

Czarnomski, zapytany przez przewodniczącego, odpowiada, że nie pamięta, aby kiedykolwiek mówił co o chemji.

Mateusz Szeliga, woźny z kasy oszczędności odpowiada, że d. 4 grudnia, idąc po gazetą, około

---

Przyznać atoli potrzeba, iż pasterze ludzi, którzy pasą owieczki po tej stronie Litawy w pośród ciszy i milczenia, nie zasługują tyle na naganę, jak by się to na pierwszy rzut oka wydawało. Winą ukróceń naszych praw jest własna podłość nasza, małoduszność, a ci, którym najmniej na wolności druku zależy, to są właśnie panowie dziennikarze. Gdybyśmy jej pożądali szczerze, to byśmy ją mieli jutro. Żądamy jej tylko dla formy, dla tego jedynie, że hasła wolność i postęp dobrze wyglądają w pejzażu redakcyjnego programu, i piękny efekt czynią mianowicie pod koniec kwartału, wtedy kiedy się wzywa prenumeratorów do nadsyłania przedpłaty. Postęp i wolność — a nie dochodzi się do nich tam nigdy, gdzie myśl i słowo dźwigają pęta — są w pewnych redakcjach tem, czem są owe pięknie oprawne foljanty ilustrowanych poezji, które w domach naszej smietanki leżą w salonie na stoliku nie czytane nigdy przez nikogo a położone tam jedynie w tym celu, ażeby zdobiły salon bogatą oprawą, i rzucały swą poważną nutę w symfonję cacek i błahostek. To co tu powiedziałem nie jest bynajmniej paradoksem. Pewien współpracownik *Gazety Narodowej* opowiadał mi ciekawą i wielce w tej mierze charakterystyczną scenę zaszłą w redakcji rzeczonego pisma. Było to w czasie, gdy w Radzie państwa któryś z czeskich posłów, podobnoś Czelakowsky, postawił wniosek o zniesienie objektywki i dziennikarskiego stempla. Wszyscy współpracownicy byli za tem, ażeby wniosek ten poprzeć jak najgoręcej, a jeden z nich, mój właśnie przyjaciel, przedłożył zdanie swych kolegów naczelnemu redaktorowi panu Dobrzańskiemu, żądając udzielenia stósownych instrukcji.

— Hum! widzisz pan — odparł majster „od galicyjskiej polityki“ — u nas to to tego nie można, bo gdyby zniesiono stempel i objektywkę to to to te Rusiny, toby zaraz pozakładali tyle pism, że strach i mielibyśmy borbę bez końca.

Ależ na miłość boską, od czegóż jest prasa, jeżeli nie właśnie od borby bez końca, i do czego ona ma służyć, jeżeli nie do tego, ażeby za jej pośrednictwem ścierały się opinje? Ona powinna być kościołem wojującym w narodzie; jej żywiołem jest wieczna walka, i w tej też wiecznej walce polega główna jej siła. Ona jest wyrazem publicznej czujności, ona podsyca opozycję, niedowierzającą bladze trąbiącej w rogi reklamy i przystrojonej w ornaty, — oną opozycją, która jeżeli chcemy płynąć w postęp, jest nam tak niezbędną jak żeglarzowi bussola, i którą, gdyby nie istniała, stworzyć by należało, w interesie wolności. Wolność bowiem i postęp nie są bynajmniej chińskiemi pagodami, które się dla ozdoby salonu stawia na serwantce, lecz jak owe indyjskie drzewa, które kwitną i owocują tylko w czasie wichrów i błyskawic. Nie bądźmyż zatem tak jak owe dziecko, które pozazdrościwszy bratu swemu zabawy. wrzuca swą piłkę do studni, dla tego jedynie, aby jej nie dostał braciszek. Żyjmy, walczmy, szukajmy, pracujmy, nigdy się nie zadowoleni tem co jest, dążący zawsze do tego co jest doskonalszem, zawsze ciekawi tego co zakryte jest zasłoną. Oto, koleizy, nasze zadanie! oto żywot nasz, jeżeli chcemy dobrze służyć krajowi!

I niechaj nas od tego trudu nie odwodzą ani razy pasterzy, którzy pragną owieczki swe postrzygać w milczeniu, ani szczekanie owczarskich psów tyjących na osypie *Schweiggeldu*. I cóż nam to ubliża że pismom naszym odejmą debit w czarno-żółtych budkach, gdzie za drogie pieniądze liche sprzedają cygara? I cóż nam to uwłóczy, jeżeli owczarskie psy, nie zdolne do niczego innego, szczekać na nas będą, i nazowią nas warchołami lub „katylinarskiemi egzystencjami?“. Pierwsze dowodzi tylko, że uznano, iż towar nasz wolnym jest od trujących nikotyny; — do drugiego przyzwyczaić się można bez trudności. Za mierną cenę należy sobie wynająć ekspresa przekupkę lub drągarza, który biegłym jest w rzemiośle łajania, i za kilka centów chętnie nas codzień łajać będzie dwie lub trzy godziny. Po tygodniu oswoimy się tak doskonale z tego rodzaju polemiką, iż bez obawy już o zatrucie sobie żołądka, będziem mogli czytać to co o nas napisze „wykwintny“ *Czas* krakowski.

Chochlik.

7 wiecz. widział jak jakiś mężczyzna szybko biegł do sieni, był brunetem, ale podobny do Czarnomskiego. Gdy wychodził, u Słowika się świeciło, z powrotem nie zastał już lampy w sieni, a w mieszkaniu Słowika było ciemno.

Karol Siedlarski, b. woźny Kasy Oszczędności nic nie pamięta.

Przesłuchano jeszcze dwóch fjakrów, którzy poznają w Czarnomskim owego pana w futrze barankowem i okrągłym filcowym kapeluszu, który w poniedziałek dnia 4 grudnia przyjechał na dworzec kolei, a ztamtąd do hotelu Londyńskiego. Obydwaj jednak zgodnie zeznają, że Czarnomski był wówczas brunetem.

Samuel Weissmann, Izrael Klausner i Szayne Bandel poświadczają, że Czarnomski sprzedał w Tarnowie futro.

W następnym dniu przesłuchiwano świadków w sprawie rabunku kaplicy w Pleszowie. Trybunał postanowił jeszcze zawezwać ks. Stępińskiego na poświadczenie, czy przez wyrzucenie relikwij z ołtarza popełnionem zostało świętokradztwo. Dalszy ciąg podamy jutro.

Sprawa Tisza-Eszlarska. A więc znowu ostatnie sprawozdania wiedeńskich dzienników z procesu w Nyiregihazie zarzucają Węgrom przekupstwo, złą wolę, brak uczciwości. Na Maurycym, który poważył się zaprzeczyć zeznaniom swej macochy i komisarza Barcza, nie została ani jedna sucha nitka pod tą ulewą najrozmaitszych epitetów. Aby tylko zebrać same przezwiska, w jakie obfituje słownik piszących i telegrafujących żydków od press i blatów, musielibyśmy zapełnić całą szpaltę.

Wspomnieliśmy wczoraj, że Maurycy przy konfrontacji z matką zaprzeczył jej zeznaniom, które naturalnie tylko na korzyść oskarżonych wypaść mogły. Macocha wydaje jak najgorsze świadectwo swemu pasierbowi. Przedstawia go jako krnąbnego i kłamcę. Utrzymuje, że nie znała Estery. Maurycy zaś w oczy jej przypomina, że rozmawiała z nią często. W dniu zaś zniknięcia była Estera w ich domu i ustawiała lichtarze. Przypomina również Maurycy swej macosze, że tego samego dnia opowiadał jej przy obiedzie to, co widział przez dziurkę od klucza w bożnicy, i że mu ona nakazała grobowe o tem milczenie. Jeszcze raz powtarza stanowczo, że podczas całego przesłuchania, tak u Reczky'ego, jak i później, ani go bito, ani policzkowano, ani żadnej, jakiejkolwiek krzywdy mu nie wyrządzano. Na pytanie swego ojca kto go pouczył, jak ma zeznawać, odpowiada bez namysłu, iż nikt go nie uczył, ale dobrowolnie opowiada to, na co własnemi patrzał oczyma.

Na popołudniowem posiedzieniu postawił obrońca Eötvös wniosek aby sąd zażądał od wiceżupana szczegółowej relacji, co porabiał Maurycy przez całe 13 miesięcy, z kim obcował, jak się z nim obchodzono i pod czyim pozostawał wpływem. Od tego bowiem zawisło znaczenie i moc jego zeznań. Następnie żąda komisji lekarskiej, aby zbadała oczy Maurycego. Obrońca chce dowieść, że Maurycy mając wzrok słaby, nie mógł widzieć przez dziurkę od klucza, co się wewnątrz bóżnicy działo.

Następnie przystąpiono do przesłuchania komisarza policyjnego Barczego. Z podziwienia godną skwapliwością jął on się dochodzenia i śledzenia tej zagadkowej historji. Jeździł sam do Tisza-Eszlar, przesłuchiwał i badał wszystkich, kto tylko mógł cokolwiek wiedzieć lub mieć jakąkolwiek styczność z faktem zniknięcia Estery. Gdy zaś oddano Maurycego pod opiekę odźwiernego Hentnera, bywał kilkakrotnie w jego domu i starał się z Maurycym zaprzyjaźnić. Zeznaje zatem, wśród objawów radości ze strony oskarżonych, że Maurycy powiedział mu raz w zaufaniu, iż właściwie nic nie widział i nie wie o zamordowaniu Estery.

Prezydent odczytuje telegram donoszący, że Barcza został przekupiony, czemu świadek naturalnie z oburzeniem zaprzecza. O ile jednak to zaprzeczenie jest wiarygodne najlepiej poświadcza zeznanie samego Hentnera, który w oczy świadkowi przypomina, iż mówił do niego, że jeżeli sprawa dobrze dla żydów się skończy, obydwaj będą szczęśliwi. A również i parobek Hentnera, Kobak zeznaje, że Barcza, obiecywał mu dużo pieniędzy, jeżeli wpłynie na Maurycego, aby odwołał swoje dotychczasowe zeznania.

Pomimo wysiłków ze strony obrońców, którzy krzyżowym ogniem pytań starają się zbić z tropu Hentnera, nie udało im się osłabić jego zeznań. Jako dowód, że Maurycy pozostawał pod niemoralnym wpływem, przytacza jeden z obrońców, że Hentner wprowadzał chłopaka nawet za kulisy teatru, co jednak okazało się nieprawdą.

Przy konfrontacji Barczego z Maurycym, oświadcza ten ostatni, że rozmawiał często z Barczą o sprawie Tisza Eszlarskiej, odpowiadał mu na pytania, raz jednak, gdy Barcza go zagadnął, że to wszystko może jest nieprawdą, odpowiedział, że „może być", a to dla tego, iż Hentner mu polecił, aby na pytania osób obcych odpowiadał, że nic nie wie.

Na pytanie obrońców opowiadał jeszcze Hentner, że wiceżupan oddał mu Maurycego w opiekę, i płaci mu za utrzymanie jego 25 zł. miesięcznie. Maurycy chodzi i jeździ z nim na spacery, widuje się z różnemi osobami, zawsze atoli w jego przytomności. Przynosił Maurycemu żydowskie książki i namawiał go nawet, aby nie zmieniał wyznania, na co Maurycy zawsze odpowiadał, iż nie myśli pozostać żydem.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 3 popołudniu.

Teatr. Repertuar tygodniowy:

Dziś w Sobotę 30 czerwca „Donna Juanita".

W Niedzielę 1 lipca po raz I-szy „Uczciwi" komedja w 2 aktach Józefa Blizińskiego. „Mąż od biedy" kom. w 1 akcie J. Blizińskiego.

W Poniedziałek 2 lipca „Polowanie na zięciów", kom. w 1 akcie Labiche i Delacour".

We wtorek 3 lipca „Wesoła wojna", op. kom. w 3 aktach J. Straussa.

W środę 4 lipca „Przezorna mama", komedja w 4 aktach J. Blizińskiego.

We czwartek 5 lipca „Gaskończyk", opera komiczna w 4 aktach Souppe'go.

W piątek 6 lipca nie będzie przedstawienia.

W Sobotę 7 lipca „Nasi sprzymierzeńcy", komedja w 3 aktach z francuskiego przez M. Pol Moreau.

— We wtorek dnia 3 lipca część artystów dramatu wyjeżdża do Krynicy mianowicie panie: Cichocka, Gostyńska, Sułkowska, Koźmian, Kowalska, oraz panowie: Dębicki, Fiszer, Lubicz, Ruszkowski, Walewski, Wojdałowicz, Żelazowski, Wysocki i t. d.

Pierwsze przedstawienie rozpocznie się tam we czwartek 5 lipca, kom. J. Blizińskiego pod tyt. „Rozbitki".

2-gie przedstawienie w sobotę 7 lipca „Grube ryby".

3-cie przedstawienie w Niedzielę 8 lipca „Wróble", kom. w 3 aktach Labiche i Delacour.

4-te przedstawienie we wtorek 10 lipca „Pan Damazy".

Następnie przedstawione będą wszystkie sztuki grane dotychczas we Lwowie, a w tym celu niektórzy atyści dla dokompletowania personalu będą ztąd dojeżdżali.

— Operetka wyjeżdża do Krakowa w piątek 6 lipca, nie zatrzymując się nigdzie po drodze.

Pierwsze przedstawienie operetki w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 7 lipca. Danym będzie „Gaskończyk", opera komiczna w 4 aktach Souppé'go.

Jeszcze katastrofa w teatrze. Donoszą z Kiszyniewa, że w tamtejszym teatrze letnim 14 czerwca dawano widowisko żydowskie „Almasado", które ściągnęło przed teatr tłumy gapiów.

Ponieważ tłumy tamowały ruch na ulicy, a na wezwanie policji nie chciały się rozejść, przeto stróże porządku i bezpieczeństwa publicznego zawezwali pomocy straży ogniowej. Ustawiono kilka sikawek i oblewano ludzi strumieniami wody, aby zmusić ich do rozejścia się; tymczasem wysoko wyrzucony strumień wody przez okno dostał się do wnętrza teatru i oblał kilku ludzi siedzących na galerji.

Rozumie się, że na widok wody każdy sądził, iż się teatr pali. Zaczęto krzyczeć rozpaczliwie; loże, których drzwi wychodzą na ogród, w momencia były już puste, ale z krzeseł było tylko jedno wyjście.

Duszono się we drzwiach, z galerji zeskakiwano na dół, aktorowie na scenie obumarli prawie ze strachu, przytomniejsi wybiegli na ulicę w swych charakterystycznych kostjumach. Na szczęście nikt życie nie utracił, ale strachu, guzów i sińców było co niemiara.

Ogon tygrysa. W czasie swego pobytu we Florydzie prezydent Stanów Zjednoczonych Arthur, złożył wizytę pewnemu naczelnikowi Indjan, zwanemu Ogon-Tygrysa. Przewódzca pokolenia Seminolów wystroił się jak należy z powodu tego zdarzenia. Przywdział białą koszulę zapinaną na guziki zębów aligatora. Na nią włożył kamizelkę niebieską a la Robespierre, zieloną spodnicę, olbrzymi kołnierzyk sięgający mu po uszy, obwiesił się szalami i chustkami różnokolorowemi i zawiesił u pasa pochwy od pałaszy i bagnetów. Stanął ze swoją squaw i swemi papeses pod palmami, oczekując poważnie na prezydenta. Skoro go ujrzał zbliżającego się, postąpił naprzód parę kroków i powitał gościa uprzejmie podając mu dłoń do uścisku. Zawiązała się rozmowa o rybołostwie i o polowaniu. Kiedy już urywać się zaczęła, prezydent wyjął cygaro i podał naczelnikowi Indjan, który chciwie je porwał i zapalił natychmiast. Następnie prezydent Arthur kazał przynieść piwa. Ogon Tygrysa jednym tchem połknął całą butelkę i zawołał: „dobre!" Gość darował dolara jednemu z dzieci naczelnika. Matka wyrwała dziecku z rąk monetę i wsunęła do swojej kieszeni!

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 28. czerwca).

O godz. kwadrans na ósmą otworzył prezydent p. W. Dąbrowski posiedzenie.

Sekretarz p. Wilkowski odczytał uwiadomienie nadesłane z Namiestnictwa, że cesarz zezwolił na audjencję deputacji miejskiej, złożonej z pp. Gnoińskiego, Kisielki i dr. Roszkowskiego.

Radni Schaff i Swistерski stawiają wniosek, aby w miejsce dra Gnoińskiego, który obecnie nie jest członkiem Rady miejskiej, obrać prezydenta p. Dąbrowskiego, co też Rada uchwala.

Następnie zawiadamia prezydent Radę, że w dniu 1 lipca przypada Boże Ciało ruskie i zaprasza radnych na uroczyste nabożeństwo, które się odbędzie w cerkwi wołoskiej. Zaprasza również na egzamin w szkole ociemniałych, naznaczony na dzień 4 lipca — poczem przystępuje do porządku dziennego.

Budżet instytutu ubogich uchwaliła Rada według wniosku sekcji; tak samo przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy lwowskiej inżyniera p. Przygodzkiego, z uwolnieniem od taksy, ze względu na jego gorliwą działalność około dobra miasta.

W sprawie otworzenia klasy VI przy szkole im. Czackiego postanowiła rada odmówić tymczasowo petycji rodziców dzieci, które ukończyły V. klasę, z tego jedynie powodu, że chwilowo nie ma lokalu na pomieszczenie tej klasy.

Stosownie do przepisów statutu przyjęła rada uchwałę zapadłą na poprzedniem posiedzeniu, co do regulacji dróg i zamiany gruntów na Zofijówce.

W sprawie wydzierżawienia dóbr Pniatyna, które stanowią fundację Gosiewskiego, postawiła sekcja wniosek, aby rozpisać publiczną licytację z ceną wywołania 2,200 złr. rocznego czynszu. Wprawdzie dotychczasowy dzierżawca, wniósł już ofertę na dalsze lat 9, z warunkiem iż miasto postawi potrzebne szopy na folwarku, on natomiast daje w pierwszych trzech latach 5 proc. więcej czynszu, w następnem trzyleciu 10 proc. a w ostatnich trzech latach 15 proc. sekcja jednak z uwagi, że folwark ten może przynieść znacznie większe dochody, a tem samem powiększyć fundusz fundacyjny, przychyla się do rozpisania licytacji i wydzierżawienia najwięcej dającemu.

Przeciwnego był zdania rad. ks. Mazurak, który radził przedłużyć kontrakt z dotychczasowym dzierżawcą; zdaniem mowcy ciągła zmiana dzierżawców niekorzystnie wpływa na gospodarstwo, a jeżeli różnica między dotychczasowym, a ewentualnym czynszem nie jest zbyt wielką, dzierżawca zaś spełnia punktualnie wszystkie przyjęte na siebie zobowiązania, o wiele korzystniej byłoby zatrzymać go nadal przy dzierżawie z zrzeczeniem się paruset nawet guldenów wyższego dochodu.

Niezgadza się na to radca dr. Zucker, tem bardziej, że jak się od referenta dowiaduje, różnica w czynszu tak jak dzisiaj jest, wynosiłaby blisko 1000 złr. przemawia zatem za licytacją i oddaniem dzierżawy temu, kto da najwyższą kwotę i zarazem największą osobistą gwarancję.

Po tej przemowie przyjęła rada wniosek sekcji tj. rozpisanie licytacji.

Nad sprawą wysłania delegata miejs. urzędu budowniczego na wystawę hygieniczną w Berlinie, wszczęła się długa i ożywiona dyskusja.

Referent rad. prof. Tyniecki przedstawił w obszernem przemówieniu wniosek sekcji, aby rada wysłała człowieka fachowego za granicę, któryby się zajął zbadaniem wodociągów, kanalizacji i budowy dróg. Na podróż, którąby potrwała 40 do 50 dni, proponuje sekcja wydatek 500 złr.

Delegat byłby obowiązanym złożyć po powrocie rezultat swych badań w obszernie spisanem sprawozdaniu. Co się tyczy miast, któreby miał zwiedzać wysłannik rady, proponuje sekcja zwiedzenie przedewszystkiem hygienicznej wystawy w Berlinie, następnie zakreśla mu plan podróży aż do Gracu, zkąd już powrót zostawia wolnej woli delegata.

Rad. dr. Żuliński przyznaje temu projektowi korzyść, jaką miasto może osiągnąć, popiera zatem wniosek sekcji, ale zarazem żąda, aby delegat rady nietylko zajął się trzema wyżej wymienionemi sprawami, ale poczynił zarazem badania i spostrzeżenia w kierunku hygieny. Dlatego zdaniem mowcy byłoby pożądanem, aby delegat pojechał do Paryża i tam poczynił pewne studja. Stawia tedy wniosek, aby sekcja IV. (sanitarna) wystosowała cały szereg pytań, na któreby po powrocie z zagranicy odpowiedział wysłannik rady. Rad. Krasuski sprzeciwia się obarczaniu delegata tyloma sprawami, popiera wniosek sekcji, tylko co do kosztów, sądzi że kwota proponowana jest bardzo małą: stawia wniosek, aby nie preliminować żadnej sumy ryczałtowej, ale wyznaczyć osobno na podróż koleją drugą klasą, a na dyety uchwalić po 10 złr. dziennie.

Podobnie dr. Zucker sądzi, że delegat daleko lepiej wywiąże się z zadania, jeżeli będzie miał mniej spraw, a gruntownie je zbada. Suma 500 złr. wydaje się mowcy wystarczającą zupełnie na pokrycie wydatków takiej podróży. Przy tej sposobności stawia wniosek, aby sprawy takie, jak ta, w których idzie o wydatki niepreliminowane w budżecie, były pierwej rozbierane w sekcji II.

Dr. Zgórski przychyla się w głównych zarysach do wniosku sekcji, przychyla się również do wniosku dra Żulińskiego, ale wniosek ten ogranicza tylko do wystawy berlińskiej. Koszta proponowane przez sekcję, wydają mu się niedostateczne. Wnosi aby rada uchwaliła 150 złr. na podróż koleją, a 500 złr. czyli 10 złr. dziennie na dyety, t. j. razem sumę 650 złr.

Radni dr. Longschamps i Krasuski popierali jeszcze wniosek dra Zgórskiego a rad. Heppe przemawiał za wnioskiem sekcji.

Rad. dr. Żuliński objaśnia jeszcze swoje żądanie. Nie chce, aby delegat wszechstronne poczynił studja, pragnie tylko aby delegat jedynie pod względem techniczno-hygienicznym odpowiedział na kwestjonarz wystawiony przez sekcję sanitarną. Po przemówieniu jeszcze rad. Swisterskiego, który obszernie opowiada o ławkach szkolnych, uchwaliła rada wysłać inżyniera p. Góreckiego za granicę, przeznaczając na ten cel 500 zł.

Sprawa założenia szkoły ruskiej we Lwowie wywołała również ożywioną dyskusję. Referent tej sprawy rad. dr. Gerstmann, rozpoczął od tego, jak dr. Dobrjański wniósł do trybunału państwowego skargę, iż konstytucją zagwarantowane prawa narodowości ruskiej są ukrócone, a równocześnie prosił, aby trybunał polecił rządowi, lub gminie założenie szkoły ruskiej we Lwowie.

Trybunał co do pierwszego ustępu podania przyznał słuszność, że rzeczywiście w myśl art. 19. zasad. ustawy państwa, który gwarantuje swobodne rozwijanie się każdej narodowości, Rusini we Lwowie rzeczywiście są pokrzywdzeni. Co do drugiej atoli części podania, aby mianowicie wezwać gminę lub rząd do założenia szkoły ruskiej, uznał się trybunał niekompetentnym. Mylnie tedy rozniosły wiedeńskie dzienniki, że trybunał nakazał gminie założyć szkołę ruską, a ta mimo to opiera się temu żądaniu Rusinów.

Ministerjum oświaty zaś poleciło Radzie szkolnej krajowej, aby się odniosła w tej sprawie do gminy i poczyniła kroki ku zadosyć uczynieniu żądaniu ludności ruskiej. Rada szkolna tedy odniosła się z wnioskiem do gminy miasta Lwowa. Referent ubolewa, że Rusini nie obrali innej drogi, np. petycji do Rady miejskiej, ale skargę do trybunału, o tyle niesłuszną, że we Lwowie istnieje szkoła ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem z językiem wykładowym ruskim, gdzie przecież bardzo mało dzieci jest zapisanych. Kiedy sprawa ta była rozbieraną w sekcji, natrafiła na tę najważniejszą trudność, że nie było dat statystycznych ile mianowicie dzieci pragnie uczyć się w języku ruskim.

Wprawdzie na ostatnim wiecu ruskim wybrano komisję szkolną, rada szkolna okręgowa odniosła się do niej, jako legalnej reprezentacji narodowości ruskiej, komisja atoli oświadczyła, że nie jest kompetentną do udzielenia dat żądanych.

Ustawa powiada: że kto utrzymuje szkołę, ma prawo decydować o jej języku wykładowym, otóż zdaniem referenta, ustałaby wszelka trudność, gdyby opierano się jedynie na ustawie, atoli sekcja wychodząc z poczucia sprawiedliwości stawia następujący wniosek: Rada miejska upoważnia Radę szkolną okręgową do rozesłania okólnika do wszystkich dyrekcyj szkół ludowych we Lwowie, wzywającego dyrektorów, aby zrobili spis tych dzieci, które pragną pobierać naukę w języku ruskim. Jeżeli w jednej klasie dojdzie cyfra takich dzieci do 40, w takim razie otwartą zostanie paralelka kosztem gminy z językiem wykładowym ruskim. Zarazem zwraca referent uwagę, że jeżeli przez 3 lata paralelka utrzymywać się będzie stale, natenczas nastąpi otwarcie osobnej ruskiej szkoły.

Rad. dr. Ogonowski zabiera głos i ze spokojem, ale z goryczą czyni uwagi nad wnioskiem sekcji. Przyznaje, że tak członkowie sekcji, jak i Rada ożywieni są może najlepszemi chęciami, nie imputuje nikomu złej woli, ale z góry musi oświadczyć, że wniosek sekcji prowadzi tylko do zabicia tej sprawy. Na podstawie takiej uchwały nie doczekają się nigdy Rusini osobnej swej szkoły. Na dowód przytacza gimnazja we wschodniej Galicji. Tam także obowiązuje ustawa, że jeżeli się w jednej klasie zgłosi 25 Rusinów, ma być otwartą paralelka z językiem wykładowym ruskim. Mowca utrzymuje, że się zgłaszają, ale wiadomą jest rzeczą, że dyrektorowie, albo nie zapisują tych zgłoszeń, albo przewlekają, lub nawet wierają presję na uczniów, aby tylko nie wprowadzić w życie wspomnianej ustawy. Co do szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskiem, to także jest wiadomą rzeczą, że szkoła ta miała do 400 zapisanych dzieci, były jednak wypadki, że kierownik szkoły wprost odpędzał dzieci ruskie od zapisywania się do tej szkoły. „Tyle się mówi i pisze — powiada mowca — o sprawiedliwości Polaków, ale przyznam się, że odmówienie tak skromnemu żądaniu Rusinów, nie bardzo zdaje się licować z temi hasłami jakie o sprawiedliwości i równości, rozgłaszane bywają". Stawia zatem wniosek, aby sekcja zmieniła swe zdanie, a Rada uchwaliła wprost otwarcie osobnej szkoły z językiem wykładowym ruskim, i nie opierała się na tem, że dzisiaj frekwencja dzieci ruskich w szkole ćwiczeń jest nieliczną, bo powodem tego jest prześladowanie tych dzieci przez kierowników szkoły. Mowca ma córkę, którą pragnąłby kształcić w języku ojczystym, mimo to musi ją posyłać do innej szkoły, bo nie odważyłby się wystawić jej na szykany i gburowate traktowanie.

Rad. dr. Radziszewski odpowiada poprzedniemu mowcy, że sekcja kierowała się tylko sprawiedliwością, gdyby chciała opierać się na prawie, byłaby wprost odmówiła żądaniu Rusinów. Mowca jest przekonany, że gdyby taka uchwała zapadła w Poznańskiem, w Królestwie lub na Litwie, poczytanoby ją jako sprawiedliwość i umianoby wyzyskać takie ustępstwo.

„Panowie— powiedział rad. dr. Radziszewski macie prawa niezaprzeczone, ale i my nie możemy przystać, aby nasze dzieci były zmuszone uczyć się języka ruskiego".

A co się tyczy gimnazjów, to mowca przypisuje niedbałości Rusinów, którzy nie umieją wyzyskać przysługującego im prawa.

Zwalcza dr. Ogonowski twierdzenia poprzedniego mowcy. Żądanie Rusinów, nie jest atentatem jeszcze na polskość. Jeszcze raz podnosi, że uznaje najlepsze intencje tak sekcji, jak i rady, nie wierzy tylko w wykonanie tej uchwały. Zresztą przypuszcza, że przeszkadzają Rusinom w korzystaniu z prawa ci, którym najwięcej zależy na rozdwojeniu dwóch bratnich narodów. Kończy zaś mowca swe przemówienie tem, że najlepsza chęć rady, Rusinom żadnej nie przyniesie korzyści.

Dr. Zucker uspakaja rad. Ogonowskiego, że jezeli próba powiedzie się dobrze, to będzie podstawą do zawotowania osobnej szkoły; dziś jest to niemożliwem, dat żadnych nie ma; kwestja gdzie postawić taką szkołę. Uchwały nie powezmie rada tylko dla pozoru, ale w tem przekonaniu i nadziei, że ona wejdzie w życie. Zresztą w mieście, gdzie tyle dzienników, zwichnięcie intencji rady nie uszłoby z pod kontroli publicznej.

Rad. Markiewicz stawia jeszcze poprawkę, aby dyrektorowie zapytywali przy wpisach rodziców, w którem miejscu życzą sobie założenia szkoły; poprawkę tę jednak odrzuciła rada, a przyjęła jednogłośnie wniosek sekcji.

Wreszcie prezydent w kilku słowach zapewnił, że jako prezes rady szkolnej okręgowej, będzie czuwał nad tem, aby uchwała była ściśle i sumiennie przez dyrektorów wykonaną.

W końcu odczytał jeszcze sekretarz wyrok trybunału administracyjnego, w sporze gminy z p. Kwiatkowskim, właścicielem kawiarni teatralnej, o zastawienie wazonami chodnika przy gmachu teatralnym. Sprawę tę gmina przegrała i została skazaną na zapłacenie kosztów.

Na tem skończyło się posiedzenie o kwadrans na 11. w nocy. (R-x.)

Głosy prasy.

N. Reforma zwraca uwagę na to, że w panslawistycznych organach zaczyna się znowu szczucie na Polaków. Podczas koronacji i przed nią przez czas pewien organa te, albo wcale nic nie mówiły o Polakach, albo też niektóre, jak np. *Nowoje Wremia*, zaczęły nawet nieco przychylniej o nas się odzywać. Dzisiaj front już zmieniają i wszystkie jak gdyby na dane z góry hasło, zaczynają przeciw nam szczuć, prawić o jakichś rewolucyjnych zamiarach, które wrzekomo nurtować mają w naszem społeczeństwie, wyszukiwać nowych dowodów tak zwanej intrygi polskiej.

Ponieważ jednak — mówi *Reforma* — wszystko, co piszą ci epigonowie starożytnych tyranów jest wierutnym fałszem i nikczemną denuncjacją, przeto przez ich usta przemawia tylko chciwość i chytrość moskiewska, ślepa nienawiść tyranji szukającej dla siebie pastwy. Jedyną pobudką do tak niecnego postępowania jest obawa duchowej przewagi Polaków, stanowiąca naszą moc wewnętrzną i ochronę od zagłady przez brutalną przemoc. Że zaś Polacy złożyli może aż nadto dowodów spokoju i pojednawczości, więc dalej szczuć na nich, męczyć ich, aby nie pozostało śladu imienia polskiego, abyśmy nie mogli choćby unosić się nad falami boleści i trwogi, nieszczęść i jęków."

Następnie *Reforma* twierdzi, że Rosja gotuje się do wojny, więc chce przed przystąpieniem do niej wytępić nas do szczętu. Oczywiście śmiać się można z tych zamiarów, które są tylko dowodem na jak niskim poziomie wykształcenia politycznego stoi rząd moskiewski, ale ubolewać należy nad tem, że te nowe szczuwania pism carskich zapowiadają gromadzenie się nowych chmur nad biedną naszą ziemią.

Czas wije się jak wąż, przytłoczony po środku stopą owego zestawienia dwóch jego artykułów, ktore zrobiła *Reforma*. Głową kąsał więc wczoraj krakowski postępowy organ, a ogonem macha dziś na prawo i lewo. Uderza tedy w *Gazetę Narodową* za to, że to zestawienie przedrukowała z *Reformy* i na zapytanie *Gazety Nar.* „co on na to odpowie?", odpowiada następująco:

Czas na to powie, że jego obydwa oświadczenia są jedne i te same, bo znaczą jedno i to samo, to jest, że pamiętne słowa adresu sejmowego nie są programem *Czasu*, lecz Sejmów i kraju całego, że nie są programem każdorazowych prac Sejmu, ani szczegółowej wewnętrznej działalności kraju, lecz stałym politycznym programem Galicji i Polaków wobec Austro-Węgier, Monarchy i dynastji, że zatem mają dla nas znaczenie, doniosłość i ważność godła. Widocznie nie było wczoraj pana Dobrzańskiego w redakcji *Gaz .Narod.*, bo choć nieprzyjazny *Czasowi*, tak doświadczony i wprawny dziennikarz, nie byłby się chwycił w polemice broni, która służyć tylko może do zabawki dla dzieci."

To każolowanie p. Dobrzańskiego i robienie różnicy między nim a redakcją *Gazety Nar.* nie jest bez znaczenia dla każdego kto umie się orjentować w sytuacji i zaglądać za kulisy stosunków, wiążących ludzi z ludźmi. Amatorom tego zaglądania polecamy tedy rozwiązanie następującej zagadki: Czy to *Czas* szuka sprzymierzeńca we Lwowie, czy też Koźmian pragnie po za areną walk politycznych utrzymać dobre stosunki z dyrektorem teatru?

Gazeta Krakowska przynosi nam dzisiaj fachową ręką napisany artykuł o decentralizacji kolejowej, rzucający zupełnie nowe światło na tę sprawę. Wykazuje mianowicie, że od czasu kiedy w Austrji przeprowadzony został system terytorjalny w armji, a został on przeprowadzony jak

wiadomo w zeszłym roku, od tego czasu nie centralizacja kolejowa ale właśnie decentralizacja kolejowa jest rzeczą wskazaną. Władza wojskowa potrzebuje bowiem z Galicji utworzyć samodzielną istotę militarną, zdolną do własnej obrony. Dawniej zapatrywano się inaczej i w planach ewentualnej wojny z Rosją rozumowano zawsze, że trzeba będzie urządzić *Rückwertsconcentrirung*, a Galicję zdać na opatrzność losu. Plan ten uśmiechał się zawsze wszystkim centralistom. Dzisiaj władze wojskowe sądzą inaczej i uważają, że można z Galicji stworzyć podstawę do operacji zaczepnej, więc dla tego nietylko nie są przeciwne decentralizacji kolejowej, ale właśnie pragną zogniskowania całej administracji kolejowej w głównej kwaterze terytorjalnego korpusu galicyjskiego.

„Owoż z tego założenia wychodząc — pisze *Gaz. Krak.* — nie tylko ze stanowiska czysto militarnego w razie akcji wojennej, ale także ze stanowiska samejże ekonomji wojskowo-administracyjnej, wskazaną jest rzeczą, ażeby sieć kolejowa galicyjska przygotowaną była zawczasu do samodzielnego i wszechstronnego dopełnienia tych zadań, jakie ją oczekują w razie wojny. Tym zaś zadaniom nie podoła sieć galicyjska, jeżeli zamierzona przez ministerjum Taaffego decentralizacja ograniczy się do miniaturowych ustępstw, o jakich od pewnego czasu słyszymy.“

Artykuł ten jest tedy bardzo cennym przyczynkiem do sprawy decentralizacji kolejowej.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wspomnieliśmy już o mowie Riegera przed wyborcami w Semil, dziś podajemy ją w obszerniejszem streszczeniu. Mówca zastanawiał się przedewszystkiem nad czeskim manifestem wyborczym. W sprawie reformy wyborczej zauważył, że ogólnem staraniem deputowanych będzie, usunąć wszelką niesprawiedliwość. Najprędzej przeprowadzonoby reformę wyborczą, gdyby Niemcy tego żądali. Podług swych przekonań najchętniej oświadczyłby się za ogólnem prawem wyborczem. Rieger zauważył, że nie przestanie starać się o porozumienie się z Niemcami, które uważa za możebne. Wielką wagę przywiązywał Rieger do tego, że obecnie właściciele większych posiadłości łączą się silniej z Czechami, przez co w sejmie osiągnąć będzie można dwie trzecie większości. Również wielkie ma znaczenie okoliczność, że magnaci jak Schwarzenbergowie i Lobkowice walczą za prawa ludności czeskiej. Obecnie jest to wielkiem szczęściem dla ludu czeskiego.

Kiedy jeden z wyborców zapytał Riegera, czy deputowani czescy nie mogliby postarać się o ustawę, podług której dzieciom narodowości czeskiej nie wolnoby było uczęszczać do szkół niemieckich, odpowiedział Rieger, że pod tym względem różne istnieją zapatrywania. Z jednej strony za ustawą taką przemawiają względy pedagogiczne, z drugiej strony jednak rodzice mają prawo decydować o wychowaniu swych dzieci. Ostatnie to zapatrywanie podziela także namiestnik br. Kraus. Pod względem wychowania należy rodzicom pozostawić zupełną wolność, a gdyby na nich wywierano presję, powinni zażądać interwencji władzy, zresztą lud czeski powinien się starać, aby był potężny i zamożny, a wtedy oprze się wszelkiemu naciskowi.

— W Istrji odbyły się wybory do sejmu z kurji gmin wiejskich. Chorwaci zdołali przeprowadzić tylko czterech posłów w dwóch okręgach. Zresztą wybrano samych Włochów.

Francja. W Paryżu protestują anarchiści przeciw zasądzeniu Ludwiki Michel i Pougeta. Rochefort pisze, że jeżeli zamknięto za kradzież kilku bułek na sześć i ośm lat, to ileż lat mają siedzieć ci, którzy rozkradają miljony Francji? Agitacja przeciw cudzoziemcom we Francji nie ustaje. Paryska rada miejska postanowiła przy uchwaleniu budowy jednej miejskiej linji kolejowej, ażeby żaden cudzoziemiec robotnik nie był użytym przy budowie. Jest projekt, żeby zmusić wielkie towarzystwa kolejowe, ażeby tylko francuskich robotników używały. Inny projekt chce obłożenia cudzoziemców, żyjących we Francji, pogłównem 18 franków.

Rosja. — Wkrótce ma być ogłoszony zakazany w Rosji zbiór opinji niektórych ziemstw rosyjskich o położeniu Rosji. Zdanie petersburgskiego ziemstwa brzmi jak następuje: „Czas już powiedzieć otwarcie i uczciwie rządowi, na czem głównie Rosja cierpi i od czego należy ją jak najpierwej uwolnić. Walcząc z socjalistami użyła administracja środków, których inaczej nazwać nie można jak tylko samowolą. Byli wprawdzie ludzie, którzy walczą z tą samowolą, ale tajemnicza potęga okazała się silniejszą, niżeli ustawy, które nic nie mogły przeciw niej dokonać. Najwięcej cierpiała niedojrzała młodzież; za przelotną znajomość, nieostrożne słówko w liście — pociągało za sobą najcięższą karę — wygnanie do Syberji. Ta samowola wzmagała się coraz bardziej; oddziaływała najszkodliwiej na ludność, a lojalni obywatele nie mają środków do walczenia z jej zgubnemi następstwami.

— O schwytaniu oficera austrjackiego w Kongresówce pisze *Now. Wremia:* „Dowiedzieliśmy się z wiarogodnego źródła o ciekawym wypadku schwytania w gubernii siedleckiej wojskowego austrjackiego turysty. Turysta ten będący oficerem austrjackiego generalnego sztabu nazywa się Nagy. Schwytano go z mapami, planami i przez niego samego wykonanemi szkicami ważnych pod względem wojskowym pozycji nad zachodnim Bugiem, które nie pozwalają wątpić o właściwym celu tych prac. Z rozporządzenia władz miejscowych aresztowano go z początku w Siedlcach, a następnie posłano go do Warszawy dla sprawdzenia tożsamości osoby i przeprowadzenia śledztwa.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń, 29. czerwca 12 godz. 20 m. Arcyksiążę Karol Ludwik złożył hr. Potockiemu wizytę w jego apartamentach w hotelu „Zum Erzherzog Karl“ i bawił u niego przeszło godzinę.

Na wczorajszem swem posiedzeniu uchwaliła rada miejska wiedeńska wysłać deputację do cesarza w sprawie decentralizacji kolejowej. Na czele deputacji stanie prezydent miasta Wiednia. Deputacja przedłoży cesarzowi memorjał, w którym będzie usiłowała wykazać, że Wiedeń na niepowetowane straty materjalne narażony będzie, jeżeli stanie się zadość życzeniu Polaków.

Wiedeń, 29. czerwca 4 g. 10 m. Dzisiaj zakończoną została rozprawa sądowa w sprawie słynnego pojedynku między Bolgarem, redaktorem a Schlayerem pułkownikiem, który właśnie zabity został w tym pojedynku. Bolgar i obaj jego sekundanci zostali jednogłośnie uniewinnieni. Sędziowie motywowali swój wyrok tem, że oskarzeni znajdowali się w sytuacji przymusowej, wynikającej z ich stanowiska i ich zawodu (są to sami wojskowi) i że przeto w tych warunkach w jakich byli, musieli do pojedynku stanąć, a względnie brać w nim udział.

Praga, 29. czerwca 5 g. 25 m. Wczorajsze wybory w kurji włościańskiej dały ten ogólny rezultat, że Czechów wybrano 43, gdy tymczasem Niemców 30.

Londyn, 29. czerwca 6 g. 40 m. W Damiette cholera raptownie się wzmaga. W ciągu ostatnich 24 godzin umarło 129 osób. Epidemia przybiera coraz groźniejszy charakter, tak z tego względu, że mnóstwo osób na nią zapada, jakoteż i z tego, że przebieg choroby jest nieskończenie szybki.

Teatr hr. Skarbka.

W Sobotę dnia 30. Czerwca 1883.

DONNA JUANITA

Opera komiczna w 3 aktach Soup'ego, przekład Aurelego Urbańskiego. — Kapelmistrz p H. Jarecki. — Rezyser pan Tadeusz Skalski.

OSOBY:

Don Pomponio de Quadrados y Cienfueges, Alkada m. San Sebastian	p. Fontana.
Donna Olimpia, jego małżonka	p Kasprowiczowa.
Sir Andrew Douglas, pułkownik angielskiej załogi w San Sebastian	p. Ruszkowski.
Gaston Dufaure, kapitan wojsk rzeczypospolitej francuskiej, jeniec wojenny	p. Alma.
René Dufaure. tegoż brat młodszy, kadet	pni Bocskaj.
Riego Marrique, „ewangelista“ (pisarz publiczny)	p. Bandrowski.
Gil Polo, oberzysta pod „czterema narodami“	p. Koncewicz.
Petrita, jego siostra	p. Skalska.
Jenerał Pichegru	p. Pajączkowski.
Donna Encarnation de Hertera	pni Dutkiewicz.
Donna Mercedes de Ercilla y Zuniga	pna Borodziej.
Donna Pepita de Villegas	pna J Gilewicz.
Donna Ramona de Rieja	pna Malczewska.
Porucznik Fitzrowe, adjutant pułkown. Douglas	p. Krykiewicz.
Tepa) wiejskie dziewczęta.	pna Koźmian.
Dolores)	pna Dora.
Pikador	p. Zieliński.
Aguador	p. Gamski.
Bernard) oficerowie francuscy	p. Sztauberowicz.
Cendrillon)	p. Fedyczkowski.
Bridou, sierzant	p. Lenard.
Don Eusebio, sekretarz Alkady	p. Wojnowski.
Marco)	pni Dutkiewicz.
Rajos)	pna O. Gilewicz.
Leon)	pna Wajgel.
Quevedo)	pna Borodziej.
Gorcilosa) estudiantes (studenci)	pna Nawratil.
Villagas)	pna Czerska.
Zorilla)	pna Rutkowska.
Ambrosio)	pna Gajer.
Kapral angielski	p. Pietraszewski.
Pierwszy żołnierz	p. Chudkowski.
Drugi „	p. Bąkowski.
Mężczyzna	p. Zieliński.
Kobieta	p. Malczewska.
Chłopiec	p. Gumplowicz.

W ostatnim akcie taniec hiszpański odtańczy panna Kowalska.

Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dziwnie zaiste przedstawiają się skargi na brak zarobku, w obec rosnących z dniem każdym potrzeb do życia codziennego. Gdy jednak uważniej zastanowimy się nad tem, z łatwością rozwiążemy tę zagadkę. Towary albowiem na pozór tanie, są w rzeczywistości nadzwyczaj drogie, gdyż sporządzone licho i z lichego materjału, zużywają się nadzwyczaj prędko, nie każdy zaś jest w możności ciągłego sprawienia.

Znacznie są tańsze towary pozornie drogie, są albowiem trwałe sporządzone z dobrego materjału bez porównania przewyższają dobrocią owe tanie, na pozór tylko piękne wyroby. Rzecz ta nie ulega wątpliwości, a mimo to każdy chętnie kupuje tańsze a liche wyroby, nie zastanawiając się nad tem, że kupiec albo sam nie zna się na wartości towaru, albo też licząc na nieznajomość nabywcy sprzedaje mu rzecz lichą, która oczywiście musi być tanią, a stosunkowo jest przepłaconą! Że uwaga ta jest słuszną, każdy myślący to przyzna.

Jeden z praktycznych konsumentów.

XIX. Zamknięcie Rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za rok 1882.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy za rok 1882. Rozchód.

Przychód.

	Zł.	ct.
Zaliczka zebrana w roku 1882	327.857	26
Procenta od gotówki lokowanej	7.631	65
Fundusz na szkody nieuregulowane z r. 1881	890	69
Niedobór pokryty pożyczką z fund. rezerwowego	3.438	13
	339.817	73

Rozchód.

	Zł.	ct.
Premia kontrasekuracyjna	164.352	58
Szkody wypłacone netto	155.441	74
Fundusze na szkody nieuregulowane	114	29
Koszta administracji i odpisy wątpliwych zaległości	19.909	12
	339.817	73

Stan czynny. Rachunek Bilansu działu gradowego z 31. marca 1883. Stan bierny.

Stan czynny.

	Zł.	ct.
W wekslach i zaległościach u Agentów	69.520	12
Papiery wartościowe po kursie z 31 marca 1883	159.120	60
Wartość kuponów bieżących	2.033	75
Niedobór pokryty pożyczką z fund. rezerwowego	3.438	13
	234.112	60

Stan bierny.

	Zł.	ct.
Fundusz na szkody nieuregulowane	114	29
Fundusz na należytości skarbowe	5.304	95
Wierzytelność z rachunków bieżących	9.034	91
Rachunek różnicy kursów	16.588	41
Towarzystwa kontrasekuracyjne	3	57
Fundusz rezerwowy gradowy	203.066	47
	234.112	60

Kraków, dnia 31. marca 1883 r.

D Y R E K C J A:

Henryk hr. Wodzicki. **Maxymiljan Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

W dowód zgodności z księgami:

Benoe Atanazy, Gniewosz Włodzimierz, Gnoiński Wincenty, Hohendorff Edwin, Jasiński Franciszek.
jako komisja kontrolująca.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Gelzler.

XXII. Zamknięcie Rachunków
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
za rok 1882|3.

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1882. Rozchód.

Przychód.

	Zł.	ct.
Zaliczka przeniesiona z roku 1881 netto	598.523	61
Zaliczka zebrana w roku 22-im	2,376.805	84
Procenta od lokacyj funduszów	110.104	76
Fundusz na szkody nieuregulowane z r. 1881	102.112	61
	3,187.546	82

Rozchód.

	Zł.	ct.
Premja kontrasekuracyjna	624.251	98
Szkody wypłacone netto	918.465	81
Fundusz na szkody nieuregulowane netto	66.117	92
Zaliczka na dalsze lata netto	644.305	47
Koszta administracji i odpisy wątpliwych zaległości	408.688	13
Saldo: Czysta pozostałość	525.717	51
	3.187.546	82

Stan czynny. Rachunek Bilansu działu ogniowego z 31. marca 1883. Stan bierny.

Stan czynny.

	Zł.	ct.
Zapas gotówki z dniem 31. marca 1883	46.511	21
Na rachunkach bieżących	1,024.425	85
W wekslach i zaległościach u agentów i Reprezentacyj	526.953	39
Papiery wartościowe po kursie z 31. marca 1883	1,150.476	40
Kupony bieżące	15.554	02
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie	240.000	—
Wartość inwentarza	5.600	—
	3,009.520	87

Stan bierny.

		Zł.	ct.
Rezerwa zaliczki		644.305	47
Rezarwa na szkody nieuregulowane		66.117	92
Fundusz na zwroty lat poprzednich		119.845	27
Fundusz emerytalny		28.973	66
Fundusz na należytości skarbowe		11.295	40
Rachunek różnicy kursów		27.685	09
Fundusz na remuneracje		18.115	—
Fundusz rezerwowy		1,567.465	55
Saldo: do funduszu emerytalnego	6.822 01		
31 proc. zwrotu dla Członków	518.895 50	525 717	51
		3,009.520	87

Kraków, dnia 31. marca 1883 r.

DYREKCJA:

Henryk hr. Wodzicki. Maksymiljan Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:

Benoe Atanazy, Gniewosz Włodzimierz, Gnoiński Wincenty,
Hohendorff Edwin, Jasiński Franciszek.
jako komisja kontrolująca.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geizler.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

JÓZEF WOROBECKI

Fortepianista

zaopatrzony w wielki wybór najnowszych a doborowych tańców karnawałowych, poleca się Szanownej Publiczności do grania na wieczorkach tańcujących. Ulica Łyczakowska 43. 554

Osoba posiadająca język francuski i niemiecki, umiejąca podróżować jak najoszczędniej, życzy sobie towarzyszyć pod bardzo niewymagającemi warunkami do wód. Adres K. P. w admin. „Kurjera Lwowskiego.“ 552

Posady i zatrudnienia.

Rządca, żonaty, z kaucją 3000 zł mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacją poszukuje miejsca w kraju lub za granicą. Adres K. S. Administracja „Kurjera Lwowskiego.“ 544

Poszukuje sie od 1. sierpnia **ogrodnika-chmielarza**, któryby zimową porą do nadzoru w gospodarstwie był używany. Zgłosić się w administr. „Kurjera“ 543

---

2 prał tykantów poszukuje Spółka handlowa „Orient“ we Lwowie. 551

Potrzebna jest Bona francuska — na wyjazd do Rosij — na Wołyn — zgłosić się na ul. Sykstuską l. 45 — II. piętro na prawo drzwi. 403

Osoba trudniąca się od lat kilkunastu udzielaniem lekcji języka niemieckiego, polskiego i francuskiego oraz gry fortepianu, poszukuje lekcji albo posady dochodzacej guwernantki. Bliższa wiadomość w admin. „Kurjera Lwow.“ 562

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Na nauczycieli dla dzieci szkół ludowych, polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. Lwów, ulica Kalecza l. 5. 552

Młoda osoba, zaopatrzona chlubnemi poleceniami, poszukuje umieszczenia do gospodarstwa, lub zarządu domu, albo do towarzystwa starszej osoby we Lwowie, lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Admin. „Knrj. Lwowskiego“ pod literą G. A. 547.

Osoba wykształcona posiadająca obce języki i muzykę, trudniąca się od dłuższego czasu wychowaniem dzieci, życzy sobie przepędzić czas wakacyjny na wsi jako nauczycielka, bona, lub towarzyszka słabych osób jadących do wód. Bliższa wiadomość w adm. „Kurjera lwowskiego“ pod lit. P. P. 534

Buchhalter egzaminowany i z rachunkowości kupieckiej, poszukuje posadę z początkiem lipca tak w kraju, jak i zagranicą, łaskawe oferty uprasza przesłać pod literą L. K. 100 poste restanto Kołomyja. 529

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcji języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski“ pod lit. Z. Z. 100.

Rządca ekonomiczny, wszechstronnie praktyczno-teoretycznie wykształcony, obznajomiony dokładnie z prowadzeniem podwójnej i zwykłej buchhalterji gosp. z jak najlepszemi poleceniami, życzy sobie zmienić dotychczasową posadę najdalej do dnia 1. września 1883 r. Łaskawe zgłoszenia pod adresą W. W. 45. Administracja „Kurjera lwowskiego“. 544

Kupno i sprzedaż.

Kupuje się Mielacz (Koller) do mielenia kamienia. Bliższej wiadomości udzieli „Kurjer Lwowski“. 537

Realność we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 46 (347 4/4) składająca się z domu parterowego, oficyn i ogrodu, jest zaraz do sprzedania. 527

Przy ulicy na Rurach, l. 10 jest parterowy dom składający się z 10 pokoi i 3 kucheń, wraz z obszernym ogrodem do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 520

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Na sprzedaż. Kamienica w śródmieściu, silnie zbudowana, dwupiątrowa i rentowna (można III piętro stawiać). Pośredników wyklucza się. Bliższa wiadomość w Administracji „Kur. Lwow.“ 461

Mam do sprzedania pretensje kupieckie. Ktoby chciał nabyć, raczy się zgłosić do administracji „Kurjera Lwowskiego“.
435 *R. R.*

Realność duża z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania Ma 5000 złr. rocznego dochodu. Bióro zleceń P. Birkle Lwów rynek Nr. 26. 507

Z powodu restauracji kamienicy, jest 26 drzwi, okien i drzwi balkonowe szklaune podwójne z okuciem i szybami w dobrym stanie do sprzedanis. Bliższa wiadomość u dozorcy domu pod l 10 przy ul. Kościuszki na dole pod schodami. 563

Realność składająca się z dwóch parterowych domów położona w w zdrowem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, w zupełnie dobrym stanie, z ogrodem, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności z okładem 1,500 zł. w. a. cena 13.000 złr. w. a., z tej sumy może pozostać 4.000 zł., kasy oszczędności, z których kilka rat już spłaconych, bliższa wiadomość w admin. „Kurjera Lwow.“ 555

Mieszkania i sklepy.

3 piękne, razem lub pojedyńczo umeblowane pokoje z kuchnią w ogrodzie na dole miesięcznie lub tygodniowo dla przejeżdzających lub dla kuracji bawiących do wynajęcia od 1. lipca. Ul. Majerowska, Nr. 7., wiadomość na miejscu u stróża. 540

---

2 pokoje w kamienicy pod l. 20 ulica Halicka, są na pierwszym piątrze z widokiem na plac Halicki, od 1. lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu obuwia J. Rischera. 541

---

3 pokoje do najęcia przy ulicy Św. Mikołaja Nr 9 na 1 piętrze bardzo ładne i obszerne pomieszkanie. Nyża przedpokój kuchnia strych i piwnica od 1 sierpnia. 512

---

2 pokoje z kuchnią w realności Smutnego ulica Łyczakowska Nr. 13 do najęcia zaraz i 1 pokój z przedpokojem, 515

Pokój z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Kościuszki Nr. 14 na I. piątrze w oficynach. 510

Pomieszkania letnie położone pośród lasów t.j. 2 pokoje z kuchnią 1/2 mili od Lwowa do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności handel Wgo. Erlicha Lwów rynek. 514

---

4 pokoje przy ulicy Hetmańskiej pod l. 8. na I. piątrze są zaraz do wynajęcia; dla swego dobrego położenia najodpowiedniejsze na Biura publiczne. Wszelką wiadomość udziela portier w kamienicy na dole. 531

---

5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami na II. piętrze zaraz do wynajęcia. Plac Chorążczyzna Nr. 1. 482

---

5 pokoi, przedpokój i kuchnia (3 wchody) na 1 piętrze zaraz, albo od 1 września do wynajęcia. Ulica Piekarska N. 12. 483

---

5 pokoi z przedpokojem balkonem i wszystkiemi przynależnościami. Wrazie potrzeby jest stajnia i wozownia. Zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4. z widokiem na ogród pojezuicki. 513

---

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, przy ulicy Św. Mikołaja Nr. 11. 316

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

Ulica Ormiańska l. 25 do najęcia od 15. lipca 3 pokoje frontowe na II. piętrze z przynależnościami 523.

---

4 pokoje frontowe z 2-ma wchodami, kuchnią i piwnicą na II. piętrze zaraz — i 1 pokój z kuchnią na I. piętrze w oficynie od 28 lipca do najęcia. Ulica Karola Ludwika Nr. 35. 470

Pomieszkanie, składające się z 3 pokoi, kuchni, strychu, spiżarni i piwnicy, jest do najęcia od 1-go czerwca b. r. przy ulicy Krasickich l. 14. Bliższa wiadomość tamże, u właściciela domu. 469

---

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia na I. piętze zaraz do wynajęcia. Ulica Kurnicka Nr. 3. 456

W budynku, zwanym „kawiarnią“ na wysokim zamku, jest pokój z meblami lnb bez mebli na letnie pomieszkanie zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. W. Marszałkiewicza. Lwów, ul. Krakowska Nr. 6. 460

---

3 pokoje z kuchnią i przynależnościami na I piętrze zaraz, i 3 pokoje etc. na 2 piętrze od 1go lipca do wynajęcia. — Ulica Sykstuska Nr. 62. 430

Salon, przedpokój i 2 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. Ulica Kurnicka L. 3. 438

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do najęcia. Ulica Mickiewicza l. 4. 535

---

2 pokoje z kuchnią 1 piętro zaraz do najęcia. Ulica Żółkiewska Nr. 69 506

W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Kleinowskiej, za willą p. Kamienobrodzkiego (trzeci dom), są pomieszkania do najęcia: na piętrze: **5** pokoi z balkonem i **3** pokoje z nyżą na dole zaś **4** pokoje. Wszystkie partje z przedpokojami, kuchnią, spiżarką, strychem i piwnicą. Bliższa wiadomość na miejscu. 548

Pomieszkanie letnie, obok dworca kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Bukaczowcach, składające się z 4 pokoi kuchni, wozowni i z ogrodu owocowego jest zaraz do wynajęcia całkowicie lub częściowo.

Położenie domu, jakoteż okolica nader malownicza. W pobliżu las szpilkowy. Kąpiele rzeczne w Dniestrze, a oddalenie wynosi tylko 10 minut drogi. Bliższa wiadomość w restauracji na dworcu w Bukaczowcach. 452

---

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 440

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości. 436

Bliższa wiadomość u dozorcy.

Przy ulicy Halickiej pod l. 17 są na I-em piętrze **dwa pokoje** z przedpokojem z dwoma wychodami do wynajęcia, albo jeden pokój zaraz, a drugi z przedpokojem od dnia 1 lipca. Bliższa wiadomość w handlu zegarmistrzowsko - jubilerskim J. Dąbrowskiego. 435

---

3 pokoje, z tych dwa frontowe, na I. piętrze, kuchnia, strych i piwnica są zaraz do najęcia przy ulicy Rury Nr. 2. 542

Zawiadamiam p. Michała hr. **Karnickiego** oraz dr. **Ludwika Łubińskiego** adwokata krajowego, jeżeli wiadomą im sprawę do 15. lipca 1883 nie załatwią, zmuszą mnie do oddania całego biegu interesu pod pręgierz opinji publicznej.
557 Maurycy Jaroszyński.

Dwie panienki, ktore są skazane na przepędzenie lata na wsi u nudnego wujaszka i jeszcze nudniejszej cioci, chciałyby dla spędzenia czasu korespondować in cognito z wesołemi paniami lub panami, pragnące listownej rozrywki, — wykluczają temat erotyczny. Listy pod adresą „Nudny Wujaszek“ wyseła nam administr. „Kurjera Lwowskiego.“

Od A. J. l. 449.

list z odpowiedzią na łaskawe pismo z E. 24. 6. 83 zalega pod powyższem oznaczeniem, poste restante Biała-Bielsko. 560

Mnohaja lita!

Nowonarodzonemu Schlafenbergowi.

Koledzy.

Może która panna lub wdowa, mająca skromny dochód, pragnie zawrzeć związek małżeński z mężczyzną, mającym także dochód skromny ale pewny. Mężczyzna ten ma lat 33, jest średniego wzrostu, nie brzydki i mało ma pretensyj. Zgłoszenia przyjmuje do 1 lipca pod adresem „Skromny“ w administracji „Kurjera Lwow.“ 485

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Zbiory minerałów dla uczniów i uczennic sporządza po miernej cenie.

Hajos, syn
ul. Zimorowicza l. 3.

KUFRY 546a
kuferki, torby i torebki
do podróży oraz wszelkie
przybory podróżne
polecają najtaniej:
BRACIA LANGNER
Lwów ul. Halicka 16.

Zakopane.

Z początkiem maja rozpoczyna się wiosenny okres leczniczy hydro-helio-elektroterapji w połączeniu z gimnastyką leczniczą w tej stacji klimatycznej tatrzańskiej.

Zwraca się uwagę interesowanych, że kuracje wiosenne są i tańsze i prędsze wydają wyniki.

Dr. Walenty Piasecki.

właściciel i kierownik zakładu przyrodo - leczniczego na Klemensówce w Zakopanem. 115

Mowa kwiatów

Zabawa towarzyska dla dorosłych

Cena 60 ct. pocztą 65 ct.
Księgarnia F. H. Richtera
we Lwowie.

C. K. UPRZ. GALIC. AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
LOSY
węgiersk. czerwonego krzyża
których ciągnienie
dnia 1. Lipca 1883.
z główną wygraną 50.000 zł.
505

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drnkarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.